PRZEGLĄD

ETNOGRAFICZNO-HISTORYCZNY I LITERACKI,

poświęcony badaniom Polski i krajów sąsiednich.

Ethnographisch-Geschichtliche und Litterarische

REVUE

von Polen und den Angrenzenden Ländern

REVUE

Ethnographico-Historique et Littéraire,

concernant la Pologne et les Pays Limitrophes

Nr. 6. Kraków, 20 maja. Rok 1875.

Przegląd Etnograficzno-historyczny i Literacki z mapkami Jeograficzno-Etnograficznemi i Tablicami Statystycznemi, wychodzi pod przewodnictwem naukowém profesora **F. H. Duchińskiego**, w trzech Językach, dwa razy na miesiąc, każdego 5go i 20go

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie
Miejscowa w Krakowie	Zlr. 12.—	Zlr. 6.—	Zlr. 3.—
W państwie Austryacko-Węgierskiem .	„ 12.80	„ 6.40	„ 3.20
Pocztą do Niemiec	24 Rm.	12 Rm.	6 Rm.
„ Francyi	32 frk.	16 frk.	8 frk.
„ Szwajcaryi	28 „	14 „	7 „

Cena pojedynczego Nru 60 centów.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, nadsyłać franco do Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Etnograficzno-historycznego i Literackiego w Krakowie.

Listy nie frankowane, nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się.

Przedpłatę przyjmuje w Krakowie Redakcya i Administracya tego „Przeglądu" ulica Straszewskiego Nr. 5, i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Rynku Głównym, oraz w Wiedniu: Sallmayer et Comp; — w Peszcie: L. Aigner; — w Pradze: F. Tempsky; — we Lwowie: J. Milikowski; — w Lipsku: F. A. Brockhaus; — w Berlinie: Behr's Buchhandlung B.; — w Poznaniu: J. K. Żupański; — w Paryżu: F. Klincksieck, rue de Lille 11; — w Szwajcaryi w Zurychu: Orelli i Fässli.

Die „**Ethnographisch-Geschichtliche uud Litterarische Revue**" unter der Mitwirkung Professor **F. H. Duchiński's** erscheint 2 mal im Monat d. i. jeden 5ten und 20ten in Drei **Sprachen**, nebst Geographisch-ethnographischen Karten und statistischen Tabellen.

Pränumerations-Preise:

1 Nummer	Ein Jahr.	Halbjr.	Viertel j.
Für Krakau . , ...	fl. 12.—	fl. 6.—	fl. 3.—
„ Oesterreich-Ungarn mit Postversendung	„ 12 80	„ 6 40	„ 3.20
„ Deutschland „ „	24 Rm.	12 Rm.	6 Rm.
„ Frankreich „ „	32 frk.	16 frk.	8 frk.
„ Italien „ „	30 Lire	15 Lire	8 Lire
„ Schweiz „ „	28 frk.	14 frk.	7 frk.

Preis der einzelnen Nr. 60 kr.

Geldsendungen und Postanweisungen für Pränumeration ersucht man *franco* an die *Redaktion et Administration* der „*Ethnographisch-Geschichtlichen und Litterarischen Revue*" in Krakau Ulica Straszewskiego Nr. 5. einzusenden. *Unfrankirte* Briefe werden nicht angenommen. Eingesendete *Manuscripte werden* nicht retonrirt.

Man Pränummerirt:

In Krakau: in der *Redaktion und Administration des Blattes* ulica Straszewskiego Nr. 5. sowie bei Hr. S. A. Krzyżanowski Buchhändl. Ringplatz. *In Wien:* Sallmayer & Co. Buchhändler. *In Pesth:* L. Aigner Buchhändler. *In Prag:* F. Tempsky, Buchhdl *In Lemberg:* J. Milikowski Buchhdl. *In Leipzig:* F. A. Brockhaus, *In Berlin:* Behr's Buchhandlung B.. *In Posen:* J. K. Żupański Buchhdl. *In Paris:* F. Klincksieck Rue de Lille, 11., *In Zurich:* H. H. Orelli & Füssli Buchhandlung.

Revue Ethnographico-Historique et Littéraire, publiée sous les auspices de *M. le Professeur* **F. H. Duchiński** parait en trois langues, deux fois par mois le 5 et le 20 de chaque mois, accompagnée de cartes géographico-ethnographiques et tables Statistiques, On s'abonne à Paris: Librairie Friedrich Klinksieck Rue de Lille, 11.

Od Redakcyi:

Z Nr. 6tym *Przeglądu Etnograficznego*, kończy się pierwszy kwartał — łaskawi więc prenumeratorowie naszego pisma, pragnący nadal posiadać takowe, zechcą wnieść przedpłatę na kwartał drugi do Redakcji pod adresem: Redakcja *Przeglądu Etnograficznego* Nr. 5, Ulica Straszewskiego w Krakowie.

Von der Redaktion:

Mit der VI. Nummer der *Ethnographischen Revue* endet das erste Quartal — die P. T. Abonenten, welche noch ferner unser Blat zu empfangen wünschen, wollen den Pränumerations Preis für das zweite Quartal *an die Redaktion der Ethnographischen Revue Nr. 5, Ulica Straszewskiego* gefälligst einsenden.

Avis aux abonnés:

Nous prions ceux de nos abonnés dont l'abonnement expire au 20 Mai de vouloir bien envoyer le prix d'abonnement afin d'éviter toute irrégularité dans l'envoi du journal, — à la Rédaction de la *Revue Ethnographique* Rue Straszewski Nr. 5, à Cracovie.

I.

Widzimy ze smutkiem, z korespondencji naszych, że część słuchaczów sądzących zasady Pr. Duchińskiego, z ostatnich dwóch odczytów jakie tenże miał we Lwowie, nie pojęła ich strony ludzkościowej, historjozoficznej, — a widziała w nich tylko niesłowiańskość Moskali z pochodzenia; a przecież, Pr. Duchiński, na rzeczonych odczytach, pochodzenia i powinowactwa ludów, nawet nie dotykał! Chodziło mu tam bowiem o cele całej ludzkości — o drogi, o środki właściwe, kierujące każdy naród, dla zrealizowania tego celu.

Celem całej ludzkości jest *realizacja szczęścia na ziemi, królestwa bożego*, to jest, tych słów Zbawiciela: „Przyjdź królestwo twoje.“ Ten jest cel ludzkości, do którego szła ona dotąd, bez samopoznania umiejętnego.

Jedność rodzaju ludzkiego, a więc i Moskali i Chińczyków i Rusinów i Polaków, okazuję się w tem: że wszystkie ludy, wszech kolorów i języków, pragną szczęścia ogólnego, że wszystkie mają trzy dane, wiarę, nadzieję i miłość, zapewniające im możność zrealizowania ich pragnień. Widoczna więc z tego, że formy Rządu nie są celami ludzkości, ale jedynie gwarancjami, aby ludy mogły swobodnie, realizować, królestwo boże na ziemi czyli prawdy wieczne. Formy Rządu muszą być różne, byleby odpowiadały celowi, a przedewszystkiem, aby *nie gwałciły praw, fizjologiczno-psychicznych, któremi, rozróżniają się* narody, stosownie do praw, hydrograficznych, orograficznych, etnograficznych i historycznych.

Powtarzamy tu te wyniki z badań Profesora Duchińskiego, ponieważ wielu utrzymuje, iż ma on na celu jedynie, *niesłowiańskość Moskali z pochodzenia.* Tak nawet się zapatruje i dziennik lwowski: *Ojczyzna!* Co nas tem więcej boli, bo pismo to odznaczające się pięknym poglądem na całą Polskę, podniosło, również jak i my, konieczną potrzebę reform, w wykładach po szkołach: *Historji Polski* (a nie *polskiej*).

Pismo zaś, *Słowo*, wychodzące we Lwowie, uważa Prof. Duchińskiego za jakiegoś Moskalożercę, i dla tego

przestrzega publiczność, od możebnych jego wpływów na Uniwersytet i na młodzież; pismo to, nie wspomina jednak nic, że uczonemu kijowianinowi, chodzi *o całą ludzkość,* ale tylko, że mu chodzi o Moskali wyłącznie.

Jeżeli Pr. Duchiński mówi, że ludy Europy mylą się, uważając, Caryzm za Cezaryzm, a lud moskiewski za niewolników; jeżeli utrzymuje, że Rusini nawet Zadnieprzańscy, Smoleńscy i Połtawscy, są bliźsi, pod względem fizjologiczno-psychicznym, Włochom, Hiszpanom, Francuzom, aniżeli najbliższym swym sąsiadom Moskałom, to te dowody dotyczą wpływów, czysto fizycznych, ziemskich, mianowicie, hydrografii, orografii, klimatu i t. d. To jest, że nie mają nic wspólnego z moralnością, i że nie zmniejszają wcale, wartości pobudek *cywilizazyjnych* rozróżniających ludy między sobą.

Tak rzeczy ustaliwszy, pytanie być może następne: *Jakie są żywioły krytyczne, które zmuszają do przyjęcia, dla wykładu po szkołach, n. p. że Białorusini z pod Smoleńska i Małorusini Pułtawscy, Czernichowscy, Ekaterynosławscy, — są bliżsi Hiszpanom, Włochom, Francuzom, aniżeli najbliższym swym sąsiadom, Moskalom z nad Donu, Oki, Kliazmy, Twercy i Moskwy?* Ponieważ ów system historjozoficzny, jakowy jest jedynie własnością Pr. Duchińskiego, liczy dwie grupy rodu ludzkiego, z których w jednej widzi tylko trzysta kilkadziesiąt miljonów, a w drugiej dziewięćset kilkadziesiąt miljonów ludności; ponieważ liczy Moskali, Chińczyków i Arabów do tej ostatniej grupy. Umiejętny oceniacz ma prawo zapytać, jakie są przyczyny tego dzielenia? Czyli, w czem różnią się te dwie grupy, co do dróg, realizowania królestwa bożego na ziemi? Oto są pytania, na które można i należy się odpowiadać. Takie to pytanie powinno było uczynić *Słowo,* ale nie odwoływać się na mniemane potępienie historjozoficznych zasad Pr. Duchińskiego, przez *Akademję Umiejętności Krakowską* — bo takiego potępienia ani być mogło — ani było.

Ponieważ Stronnictwo reprezentowane przez *Słowo* lwowskie, opiera się na sprawozdaniu (które tak radośnie podziela) *Przeglądu Krytycznego* krakowskiego, uważamy za właściwe, przypomnieć, że tenże *Przegląd Krytyczny,* któren dla swoich widoków, nadużył imienia Akademii krakowskiej, pisząc że Akademja odrzuciła zasady historjozoficzne Pr. Duchińskiego, kończy rzecz następnemi wyrazy: „Dyskusya ta, jak ogólnie wszystkie dyskusye w łonie Akademii, byłyby zresztą więcej ożywione i gruntowniejsze, gdyby nie ta okoliczność, że na posiedzeniach wydziałowych za mało zasiada specjalistów w kierunku w jakim odczytana rozprawa jest napisana.“ (Patrz *Przegląd Krytyczny* Nr. 4. Dr. Brandowski, jeden z członków wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, który był obecny dyskusjom, wywołanym sprawozdaniem Pr. Duchińskiego i przyjął w nich udział, słusznie mówi, że „zasady historjozoficzne Pr. Duchińskiego wyszły z tryumfem z owych dyskusji.“ A dalej, że „Redaktor *Przeglądu Krytycznego*, potępiający historjozofię Pr. Duchińskiego, nie był nawet obecnym na tem posiedzeniu!“ Patrz *Przegląd Etnograficzny* Nr. 3 i 4. List Pr. *Brandowskiego* w języku polskim i niemieckim).

Jest jeszcze jedna uwaga w *Słowie* godna zanotowania: pisze ono, „że podział rodzaju ludzkiego na ludy pasterskie i rolnicze jest powszechnie znany i uznany.“ Toteż Pr. Duchiński nie przedstawia go, jako coś nowego, wyjaśnia on tylko: 1. Że ludy cywilizacji pasterskiej, nie mają potrzeby przechodzić do stanu rolniczego, dla rozwoju ducha cywilizacji, ale powinni tylko starać się o umoralnienie siebie, — bo przewaga u ludów, skłonności pasterskich to jest, komunistycznych nie oznacza niższości cywilizacji, jeżeli odpowiada warunkom hydrograficznym, orograficznym i etnograficznym, tak, jak przewaga u ludów drugiej grupy, skłonności rolniczych których charakterystyką jest, wyrób indywidualizmu; nie stanowi wyższości ich nad ludami pasterskiemi, bo jedne i drugie skłonności są wynikiem mnóstwa przyczyn, bo są, krótko mówiąc, *dane;* nie są więc moralnemi a tylko zjawiskami czysto fizjologiczno-psychicznemi. 2. Że u Rusinów przeważają skłonności fizjologiczno-psychiczne: rolnicze, indywidualistyczne, kiedy u Moskali przeważają skłonności patrjarchalno-komunistyczne. Że pod temi to względami Rusini prawosławni z nad Dnipru są bliżsi ludom giermańskim i romańskim, aniżeli Moskalom, którzy stanowią ścisłą jedność duchową z Arabami i Chińczykami.

Pr. Duchiński, udowodnił słuszność tych zasad, historją mieszkańców z nad Dnipru i z nad Dniestru, z jednej, a Moskali z drugiej strony, opierając się na badaniach historycznych egzystujących od trzech tysięcy kilkuset lat i opierając się na świadectwie Herodota, z czasów starożytnych, a na Ukazie Cara Alexandra II z 18 lutego 1858 roku; także na liczbie miast i miasteczek na Rusiach i w Moskwie (u pierwszych jedno miasto na 8,000 dusz, a Moskali jedno miasto na 100,000 dusz!); i na wielu jeszcze innych zjawiskach w czasach nowych.

Przeraziło się *Słowo* na wieść, że carat, odbiera rodzicom, w swojem Państwie, prawo rozporządzania własnemi ich dziećmi, uważając się jedynym prawym Ojcem wszystkich poddanych. A dowód świeży postąpienia caratu z pannami Moskiewskiemi w Zurichu, które tam przybyły dla pobierania nauk, uważa *Słowo* za rzecz wyjątkową i stara się wytłómaczyć postępek carski, którego zataić nie może, i nazywa owe panny *nihilistkami,* śmiejąc się z Pr. Duchińskiego, że je wziął *pod swą opiekę.*

Sprawa którą Pr. Duchiński podniósł w Europie, jest bardzo serjo; w Galicyi zaś pierwszy raz została ona podniesioną. Tu dotąd rozprawiano tylko, przy ocenie stosunku Rusinów do Moskali i do Polaków; to o należności lub nienależności historji Rusinów, z czasów przed XIV wiekiem, do historji Moskali, to o pochodzeniu słowiańskiem lub turańskiem Moskali i Kozaków; to znowu o pożyteczności lub szkodliwości dla Rusi i dla Polski z połączenia się w wieku XIV; naostatek, o dzisiejszem stanowisku Rusinów między Moskalami, pod względem dobrobytu materjalnego i rozwoju narodowości ruskiej. Pytanie zaś, o znaczeniu caratu dla ludu moskiewskiego, o przewadze gieniuszu pasterskiego u tego ludu, i tym podobne, pytania, położone nawet nie były. Jesteśmy przekonani że stronnicy *Słowa*, pierwszy raz dowiedzieli się z tego dziennika, jako o fakcie niewątpliwym, że Carat bez szczególnego upoważnienia rodziców, rozporządził losem stu panien, swoich poddanek, a nawet nietylko wbrew woli tych młodych osób, ale i wbrew woli ich rodziców; a rozporządził niemi, bez naznaczenia sądu, bez śledztwa, niepozwoliwszy nawet im się bronić. Car sam zrobił się oskarżycielem, sędzią i egzekutorem, bo jak tłómaczy *Słowo* postępowanie caratu: „Te panny były nihilistkami.“

Jakiеż straszne potępienie, takiem tłomaczeniem, rzuciło *Słowo,* na siebie! Nigdy stronnictwo Polsko-Moskiewskie, niedopuściło się, tak publicznej zniewagi praw, pojęć ludów cywilizacji europejskiej, do której należy naród Ruski, a którego *Słowo* nazywa się organem!

Słowo, tak piszące, nie rozumie znaczenia Caratu, dla ludu Moskiewskiego. W rzeczy samej, dziennik ten podziela zdanie stronnictwa Polsko-Moskiewskiego które także głosi, na wzór publicystów francuskich i włoskich, że Carat i Lud, są to dwa żywioły obce sobie; że Carat może działać wbrew żywiołom narodowym.

Gdzież był monarcha w krajach europejskich, któryby pozwolił sobie piętnować największą hańbą uczącą się młodzież i to jeszcze płci żeńskiej? Bez sądu, bez śledztwa, bez zapytania obwinionych, bez ich obrony, bez wiadomości rodziców? A tak przecież uczynił carat, publicznie w obec całego świata! I oto dziennik mieniący się organem Rusinów Halickich, pochwala postępek carski, i dziwi się i gniewa, że Rusini prawosławni z nad Dniepru, dążą do oddzielenia się od Caratu, nazywa to, stanem *chorobliwym* Rusinów (?) W numerach swego pisma, poprzedzających ostatni w którym potępia Pr. Duchińskiego, bo ten na ostatniem publicznem sprawozdaniu z prac swoich we Lwowie, nazwał postępowanie Caratu, tak w sprawie co do uczącej się młodzieży jak i co do rozporządzeń jego własnością prywatną, Ukazem 18 lutego 1858 roku, postępowaniem najniemoralniejszem, w pojęciach Rusinów jak i innych ludów Europy Atlantyckiej, kiedy takie postępowanie Caratu uważa za zupełnie logiczne moralne, ale dla Moskali; bo dla ludów Pasterskich, Carat, nie jest caryzmem, a ale instyucyą patryarchalnеą w najpiękniejszem znaczeniu tej nazwy, mającym prawo moralne rozporządzania osobami i własnością swoich dzieci, dla pożytku ogółu.

W sprawie która została podniesioną przez Pr. Duchińskiego, nie szło wcale o kobiety napiętnowane hańbą, bez sądu, w pojęciach naszych europejskich, ta sprawa miała i ma daleko szersze znaczenie. Pytanie bowiem jest: Czy rządy europejskie mogą uważać Carat jako instytucyę odpowiednią instytucyom królewskim w pojęciu ludów europejskich. Prof. Duchiński utrzymuje, że carat ma prawa moralne i obowiązki daleko wyższe nad prawa królów i cesarzy europejskich; że carat rozporządza samodzierczo osobami i mieniem swych poddanych, Bogu jednemu odpowiedzialny, a dowody jakie przytacza z czasów panowania cara Aleksandra II, są niezaprzeczone. Tymczasem u prawników europejskich, u polityków naszych przeważa zdanie przeciwne; jak to widoczna z traktatów zawartych z caratem przez Portugalią, przez Szwajcaryę i przez inne państwa europejskie, co do wydawania zbiegów, przestępców, zbrodniarzy, kiedy z natury instytucyi, źródła praw moskiewskich t. j. z instytucyi Caratu widoczna, że duch praw cywilnych i kryminalnych zupełnie jest różny, od praw cywilnych i kryminalnych ludów państw Europy Atlantyckiej.

Nigdy jeszcze instytucye Caratu niebyły tak silnie a przytem systematycznie bronione jak przez Prof. Duchińskiego; bezrozumni tylko albo ludzie nienawistni, postępowi potęgi i moralności Moskali, mogą ich pobudzać do zmiany instytucyi Caratu; bo Moskal tem jest silniejszy w duchu, tem moralniejszy im jest więcej carski, zupełnie tak samo jak i Turek. Oto czego trzeba uczyć młodzież europejską, ale zarazem uczyć, że takie zasady powinny być i są uważane za niemoralne w zastosowaniu dla Rusinów i innych ludów cywilizacyi europejskiej.

II.

List Pr. Duchińskiego do Redaktorów Przeglądu.

Konferencje publiczne Pr. Duchińskiego we Lwowie. — Kłopot z tytułem. — Jedność polskich poezyi: szkoły, litewska i ukraińska jako wzór, dla badających Polskę pod względem historji politycznej i ekonomicznej. — Błędy wykładane w szkołach galicyjskich, podług p. p. Pütza, i Schahta, Gautier i innych uczonych cudzoziemskich. — Dla czego Pr. Duchiński spóźnił się z wydaniem swej Historyi Polski.

Lwów, 1 Maja, 1875 r.

Kochani Panowie.

Znalazłem tu we Lwowie przyjęcie daleko serdeczniejsze, aniżeli nawet tego się spodziewałem, z powodu

wielu moich znajomych i współpracowników z różnych kończyn świata. Niewiem czy to z powodu, że rzeczy odbywają się w samej stolicy prowincyi, czy też z powodu charakteru mieszkańców, czyli, co ważniejsza z powodu hydro i orograficznego, a nawet etnograficzno-historycznego; może w skutek tych wszystkich wpływów, tu nie tak spiesznie wydalają polskich obcokrajowców.

Wiele, bardzo wiele okoliczności mogło mi służyć za punkt wyjścia, albo raczej wejścia do *hydrografii Europy;* bo taki zimnowodny tytuł, zmuszony byłem dać dwom moim odczytom jakie miałem we Lwowie; pragnąłem bowiem nadać tytuł dwom moim odczytom: *Stosunki hydrografii z etnografją i historyą Europy,* ale zrobiono z tego tylko: *hydrografia Europy,* było to dla mnie wielką niespodzianką i trochę za ciężką. Ponieważ mnie nie znają jako hydrografa, uważałem więc za stosowne usprawiedliwić tytuł moich egzaminów hydrografii, badaniami mojemi jeograficznemi, badaniami które wysoko podnieśli niektórzy uczeni francuscy i szwajcarscy. Ci to ostatni wywołali nawet oświadczenie w dekrecie indygenatu mego, że indygenat dany mi, mimo nie dopełnienia przezemnie niektórych paragrafów prawa w tem celu, a dany z powodu zasług moich w świecie naukowym. Kto wie czy nie użyłbym, działając na prędce, tego uznania dla badań moich ogólnie jeograficznych, dla wytłomaczenia tytułu hydrografa, jakim mnie zaszczycono, gdyby nie serdeczne oklaski Lwowian, które mnie rzuciły w świat nieskończoności, a tam ujrzałem połączenie hydrografii z podróżami podbiegunowemi. Nie było to naciągane, ale to pewna, że oklaski jakiemi byłem przyjęty, podniosły mój umysł tak, że zamiast zaczęcia od pochwał dla Pana Wachniemina, który pierwszy i jedyny w Galicyi, przyjął podział Europy na Atlantycką i Kaspijską; zacząłem ważność tego podziału a i całej nauki hydrograficznej od słów czci, dla tylu uczonych, dla badań podbiegunowych i ogólnie dla idei.

Hydrografia może być uważaną jako część geologii, a w zastosowaniach jest hydrografią hygieniczną, botaniczną, zoologiczną, statystyczną, etnograficzną i historyczną.

Podniosłem więc rzecz o hydrografii w zastósowaniu do etnografii i do niektórych oddziałów historyi, o tyle, o ile hydrografia pojaśniała stan rzeczy pod względem etnograficznym, historycznym i historyozoficznym. Pod względem hydrografii i połączonej z nią orografii, ciekawe byłyby badania nad Krakowem i Lwowem: badania dodatkowe etnograficzne i historyczne, wypełniłyby obraz, którego wypełnieniem można zadowolnić i umiejętność i poezyę, prosiłem o takie badania dla *Przeglądu Etnograficznego,* jednego z pisarzy krakowskich, by się pospieszył spełnić przyrzeczenie, otworzylibyśmy nową drogę badań porównawczych, nową, gdyby tylko oceniacz nie odrzucił a z użytecznił pogląd na podział ludności podług skłonności fizjolo-

II.

Pol und Duchiński

von Dr. Josef Zuliński.

(Fortsezung. Siehe Nummer 4. der Revue).

Von der geschichtlichen Ausdehnung Polens in Bezug auf die geschichtliche Klimatologie.

I. Brief.

Motto: Lebet in der festen Zuversicht, dass die Wahrheit siegen wird.
F. H. Duchinski.

Mit diesen Worten, welche ich Ihrem Briefe entnommen habe, beginne ich meine gedrängte Arbeit, welche das Resultat vieljähriger wissenschaftlicher Reisen und Forschungen, geographischer, linguistischer und ethnographischer Wahrheiten ist. Diese Forschungen und Wahrheiten sind das Ergebniss der Betrachtung über Polens natürliche Beschaffenheit, die Sprache, seiner Nation, sowie die Rasse der Stämme, welche die polnische Nation bilden.

Die geschichtliche Analise vornehmlich am Ende des XVIII. und am Anfang des XIX. Jahrhunderts, hat so sehr die geschichtlichen Momente der Formation dieser Nation verwirrt und alle Begriffe in Bezug auf das Vaterland und dessen Traditionen durcheinander geworfen, dass schliesslich Alles in Zweifel gezogen wurde.

Ein grosses Volk, welches seine Mission in der allgemeinen Geschichte hatte und hat, wurde in drei Bruchstüke geteilt, so dass sie drei Nationen vorstellt. Jede dieser Nationen wurde aber noch obendrein in Stämme eingeteilt, so dass schliesslich ein Ende dieses Zerstüklungsprozesses nicht abzusehen ist.

Angesichts einer solchen Lage der Dinge musste man natürlicherweise zu andern Studien d. i. zur geschichtlichen Arithmetik Zuflucht nehmen; die Faktoren und Angaben, welche bisher weder von Geschichtsforschern, Politikern, Gelehrten noch Machthabern berüksichtigt wurden, müssen in Anwendung gebracht werden, denn es handelt sich um die Irrtümer der Gelehrten und Machthaber richtig zu stellen und ihnen zu beweisen, dass sie das Material, über welches sie als Gelehrte und Machthaber verfügten, nicht gekannt haben.

Diese Unwissenheit erreichte inmitten der europäischen Diplomatie seinen Kulminationspunkt, als nemlich der böse Wille die Existenz klarster auf reiner Wahrheiten beruhender Tatsachen absprach und publizistischer Schwindel sich bemühete und noch heute bemüht, den moralischen und geschichtlichen Fälschungen gesezliche Kraft zu verleihen.

Es ist die höchste Zeit mit einem andern Vorrat an geschichtlichen Daten und Wahrheiten der Moral, in die Arena zum Kampfe gegen die politischen und diplomatischen Fälschungen einzutreten.

Die erste Schichte vorliegender Arbeit *wird die Abgrenzung des geschichtlichen Flächenrames von Polen in Bezug auf die Begriffe über die Natur sein,* denn wir

giczno-psychicznych. Przykłady takich porównawczych badań są już u nas; najprzód w pracach co do zastósowań ludów Europy Mickiewicza, który wskazał kotlinę Dniepru za granicę dwóch światów nazywając jeden Indo-germańskiem a drugi Fińsko-moskiewsko-chińskiem, a następnie co do samej Polski, jak to widać *w literaturze polskiej XIX wieku Mochnackiego i w Amerykance Polskiej Tyczyńskiego, w Pieśni o Ziemi naszej Wincentego Pola.* Chociaż dwaj pierwsi mieli na celu jedynie poezyą umiejętną, a Wincenty Pol etnografował tylko potomków rycerstwa Polskiego. Zapomnieć jednak nie należy, że rycerstwo polskie jak i my i ich małorusey potomkowie dzisiejsi, byli i są w jedności z rycerstwem całej Europy Atlantyckiej, w głównym charakterze, to jest, różnili się i różnią między sobą wpływami prowincionalizmów jak i włościanie, kiedy n. p. kochanka ze szkoły litewskiej poetów mówi w *Józefie*, „Wolę sama cierpieć, aby on był szczęśliwy;“ ta gotowość do ofiary ze strony kobiety dla ukochanego oblubieńca jest w duszy każdej włościanki litewskiej. Podobnież każda dziewczyna ukraińska, chłopka czy szlachcianka z wysokiego rodu, jeżeli nie z paraliżowana wychowaniem pod wpływami endzoziemskiemi pod wpływami fizyologiczno-psychicznemi i ogólnie etnograficznemi krajowemi, bo o takich tu mowa, gotowa zawołać z Olizarowskim krzemieńczaninem:

„Niechaj lepiej w trumnie całki,
„Rozsypuje się w proch miałki,
„Niż ma kochać podkochaniem,
„Niż zwać miłość przywiązaniem.“

Taka to charakterystyka prowincjonalnych, w wysokiem znaczeniu wyrazu — usposobień fizjologiczno-psychicznych, mieszkańców kraju naszego jest najlepiej, choć, naturalna, w niektórych tylko cząstkach uczuta, przez poetów naszych; ztąd to stawiają owych poetów za przykład dla historyków naszych i dla ekonomistów, i dla polityków, bo niestety jedni tylko poeci mają samo poznanie *jedności Polski w jej rozmaitości* i oni jedni określili tę jedność dokładnie w formie, w sposobach sobie właściwych. Jakiś krytyk powiedziałby może: ale cóż poeci, oni są potomkami rycerzy mazurskich, którzy przesiedlili się na Litwę w XVI i XVII wieku. Takie jest ogólne przekonanie nad Wisłą o pochodzeniu szlachty na Rusiach, kiedy wiadomo, że jeszcze Zygmunt III doznał tyle trudności do umieszczenia na Biskupstwo Wileńskie Mazura, właśnie dlatego, że nie był Litwinem. Cóż to za walki o swe prawa obyczajowe ruskie, toczyło rycerstwo Bracławskie, a nawet Przemyślskie w XVII wieku! Dzisiejsza liczna szlachta na Rusiach są to potomkowie tego rycerstwa, a nie „śmieciem warszawskim,“ jak w chwilach gnuśnego zapału poetycznego, wołał Taras Szewczenko, a wołał tak oszukany przez potomków tegoż rycerstwa, które z rytem *wschodnim*, (który zresztą

---

gehen von dieser Überzeugung aus, — dass *die geographische Lage, die angeborene Angabe zu den sich entwickelnden geschichtlichen Begebenheiten ist:* Es ist diess der gemeinschaftliche Keim der ursprünglichen Vorstellungen und gegenseitigen Beziehungen unter den Stämmen, indem der Mensch von den Einflüssen der Natur schon abhängt, bevor er noch seinen freien Willen in den Begebenheiten kund giebt.

Der geschichtliche Flächenraum Polens zeugt von einer ausgedrükten Idee in allgemeinen Konturen, welche Idee die Stämme, welche diesen Flächenraum als ihren bleibenden Wohnsiz in Besiz nahmen, tatsächlich ausführten und dieselbe während der ganzen Reihe ihrer Begebenheiten, beständig in Anwendung brachten.

Diese Begriffe in Bezug auf die Natur des Vaterlandes, muss man mit der grössten wissenschaftlichen Genauigkeit aufnehmen, dieselben ordnen und deren Wichtigkeit in diesem Erdteile zu einer höheren Bedeutung emporheben, d. i. nachweisen, was sie eigentlich bedeuten oder was die plastischen Hieroglifen der Terainerscheinungen des Wassernezes und des Klima's des Landes eigentlich bedeuten?

Man muss den Separatismus des geschichtlichen Flächenraumes bis zur Individualität potenziren, denn ohne Separatismus der Idee in Bezug auf die Natur, giebt es auch keine geschichtliche Individualität.

Die erste Abteilung dieser Arbeit wird sich also ausschliesslich auf dem Gebiete der Geografie bewegen.

Die zweite Schichte unserer Arbeit *wird die Rasse der Stämme, welche den historischen Flächenraum Polens bewohnen,* in's Auge fassen, welche mit der Natur des Landes, so eng verwoben sind, dass man das Land selbst ohne seiner Bewohner und deren Sprache, welche unstreitig den Leitfaden in den Begebenheiten bildet, nicht genau erkennen kann, so wie auch ein Volk, dessen Gebräuche und Kultur nicht zu verstehen sind, wenn man dieses Volk von dem Lande und seinen Begebenheiten trennen würde.

Der Zeitpunkt, in welchem sich diese Völker hierselbst niedergelassen haben, reicht bis in die ältesten Zeiten, so dass die Geschichte keinen richtigen Masstab in dieser Beziehung angiebt; denn mit dem Anfange der Geschichte des alten Griechenland's, befindet sich bereits eine Gesellschaft von Völkern, welche zwischen dem Dniepr und der Oder wohnen und häusliche Einrichtungen und Geseze haben.

Wir finden Zeugnisse dieser frühen Ansiedlung in den alleraltesten Erd-Denkmälern in localen Namen, welche uns die Tradition in der Landessprache überliefert; der Begriff wird durch die Benennung verkörpert; die historische Tatsache wird verewigt. Die Benennung representirt die Definition und das Urteil und bekundet Sachkenntniss und eine richtige Beurteilung der erkannten Einzelnheiten.

Ein weiteres Zeugniss dieser alten Ansiedlung, welche die Rassengemeinschaft dartut, liefern die gleichmässig verbreiteten Gebräuche der Lebensart, der Arbeit, der gemeinschaftlichen Verteidigung gewisser Überzeugungen, was eben in den geschichtlichen Tatsachen

nie był słowiańskim ani ruskim) oddzieliło się od ludu mimo woli papieżów. Zresztą i tu część mazurów, którzy przybyli na Pobereże i na Ukrainę z nad Wisły, z ukraińszczyli się w ciągu długich lat; i oto dla czego różnice ducha poetycznego w prowincyonalizmach polskich są wspólne włościanom i szlachcie. Różnice, które znikają wobec stanu rzeczy Europy Kaspijskiej. Różnice charakterów poezyi polskiej i ukraińskiej reprezentowane w poetach naszych są wynikiem różnic etnograficzno-historycznych.

Zastanowiłem się mimowoli nad owym pytaniem przy wzmiance o różnicy etnograficznej Krakowa i Lwowa, bo pragnąłbym, aby przypomnieniem niektórych zdarzeń z przeszłości, zachęcić więcej do badań porównawczych, etnograficznych, dla których Galicya daje tyle przedmiotów i pobudek do myślenia! Zyska z tych badań etnograficznych i ekonomia i polityka, zyska tem więcej, im badacze będą patrzyli na rzeczy etnograficznie albo raczej im więcej przedstawiać będą sobie rzecz bez zastósowań *praktycznych*.

Zdaje mi się, że pragnienie zastósowań praktycznych jest dla wielu pisarzy, tu we Lwowie prowadzące do straty czasu, bo polityknją jak Dyletanie. A co gorsza, że temu popędowi politycznemu ulega nawet wielka część piszących dla szkół średnich a nawet uczeni mówią jasno, nawet niektóre osobistości, co dały dowód, że wiedzą znaczenie różnicy między nauką a umiejętnością. Ztąd nadzwyczajne błędy dotyczące etnografii, bo na polu etnografii, są rozprawy najgorętsze. Różnica między Krakowem a Lwowem w zastósowaniach praktycznych jest ta, że kiedy tam, tendencye panmoskwistyczne mają formy albo przynajmniej jej pozory delikatne lub arystokratyczne w stronnictwie katolickim, tu, okazują się często w formie równie systematycznej, ale brutalskiej; biorąc rzeczy w tych ostatecznościach naturalnie, że panmoskwicizm lwowski nie jest tak paraliżujący ducha narodowego jak panmoskwicizm krakowski w formach arystokratyczno-katolickich, jak się już łatwo domyślać.

Że chętnie poddaje moje sądy pod sąd innych, dlatego niewaham się przystąpić do wykazania błędów, które panują w tutejszych książkach szkolnych; sądzę, że tym sposobem najlepiej wywdzięczę się Lwowianom za ich tak serdeczne powitanie mnie, kiedy uwolnię ich dzieci z błędów tem niebezpieczniejszych, że są teorytyczne, to jest niemające na celu natychmiastowych zastósowań, gdy tymczasem są w rzeczy samej zastósowywane i nie przez młodzież ale przez samychże nauczycieli, rodziców i przez polityków i mężów stanu; niektóre z błędów są nawet takie co fałszują sumienie narodu naszego i cudzoziemców. Tak, że niezbliżają a oddalają czas duchowego wyzwolenia.

Przegląd nasz dosyć nazwał błędów, o wyrzucenie których z książek szkolnych starać się powinni ludzie umiejętności. Nastawajmy tem więcej na owe błędy ponieważ niewiedza opanowała umysły dyrygujących

---

Ereignisse sind, welche dieselbe Idee in verschiedenen Formen und Zeitaltern dokumentiren.

Die dritte Schichte unserer Arbeit bilden endlich *die Betrachtungen über die polnische Sprache und deren Verbreitung in geographischer Hinsicht des geschichtlichen Flächenraumes, so wie über die Kraft des Geistes dieser Sprache.* Unsere Betrachtungen betreffen ebenfalls den Umstand, dass die polnische Sprache zum Verständigungsmittel der ganzen Völkergruppe wurde, welche sich auf dem geschichtlichen Flächenraume Polens niedergelassen hat, so zwar, dass nebst dieser Sprache dort keine andere weder bestehen noch aber sich entwikeln konnte. Diese Sprache ist es, welche den historischer Begebenheiten kräftiges Zeugniss geben und in der Litteratur bekundet sie unstreitig, dass die Nation einheitlich ist und mit seiner heimatlichen Erde seit Jahrhunderten innigst verbunden ist. Die Notwendigkeit einer geschichtlichen Bestimmung des Flächenraumes von Polen, die Begriffe über die Natur betreffend, ist um so dringender als die Verwirrung, welche die analisirenden Historiker in die Begebenheiten Polens brachten, auch seitens der deutschen Geografen bei Gelegenheit der beschreibenden Geografie Europas vermehrt wird.

Die neue phisische und vergleichende Geografie behandelt den Gegenstand unter Trennung der Begriffe über die Natur, von denen über die geschichtlichen und ethnographischen Verhältnisse, so wie über die politischen Grenzen. Man muss zwar eingestehen, dass die Geographie hiedurch gewonnen hat, denn die klare Berüksichtigung der Natur ist nicht gestört worden; im Gegenteil wurde sie dadurch vom Range eines Lehrgegenstandes zu dem einer Wissenschaft emporgehoben. Eine so geartete Geografie jedoch, welche sich ausschliesslich mit der Gestalt der Erde und deren Oberfläche, so wie mit der geologischen Formation eines Landes, mit dem Wasserneze, den klimatischen Verhältnissen u. s. w. befasst; stellt so zu sagen nur den Rumpf der Natur vor, denn sie berüksichtigt nicht die ethnographischen und geschichtlichen Verhältnisse eines Volkes.

Die Deutschen, hauptsächlich aber die preussischen Geografen bereiteten durch so eine Abstraction der Naturereignisse ein Feld vor, welches für die politischen Aussichten und Kämpfe Preussens und Russlands günstig ist. Dem Anscheine nach geschah diese Vorbereitung auf ausschliesslich neutralem Boden: als Vorwand dienten die Naturwissenschaften; aber der böse politische Glaube arbeitete hier bereits in der Hoffnung von Eroberungen, denn man wandte bei der wissenschaftlichen Rechnung nur *einen* Faktor an, indem man alle andern *Gegebenen*, welche die Lebens-Grundlage einer Nation bilden, unberüksichtigt liess.

Nach Humboldt und Ritter und nach der ganzen geografischen Schule, welche von diesen beiden ihren Anfang nimmt, verblieben den Begriffen über Geografie nur kahle Flächen der Natur.

Das Innere Europas wurde in ein Flaches und Gebirgiges eingeteilt, und den Flächenraum der europäischen

w społeczeństwie, kiedy np. w sprawie polskiej, stronnictwo Rusko-Moskiewskie ma daleko więcej pozorów do mylenia się, a nawet do dobrowolnego oszukiwania się, aniżeli stronnictwo Polsko-Moskiewskie, a oto to ostatnie woła, na pierwszych, i woła tak głośno: zdrajcy! któż tu nie widzi chaousu w myślach tj. w wiedzy. Stronnictwo Polsko-Moskiewskie powtarzamy jest winniejsze niż stronnictwo Rusko-Moskiewskie; ale te i inne pojęcia o stosunkach między sobą ludów, są następstwem niewiedzy. Przepatrzmy oto najpierwsze książeczki, jakie nam padły pod rękę, książeczki, z których uczy się młodzież lwowska. Może patrząc na te błędy, władze centralne wiedeńskie, zdobędą się na odwagę i dadzą więcej wolności Radzie szkolnej galicyjskiej, aby przy całym szacunku dla wolności osobistej, starała się o zmniejszenie następstw z tych nauk.

Oto mamy przed sobą dziełko pp. Pütza i Schachta, pod tytułem: *Geografia powszechna*, stronnica 66; młodzież nasza uczy się dzisiaj, że „Wielkiej wagi są różnice językowe, gdyż one stanowią *cechy plemienne*, na które rozdzielają się rasy *ludzkiego rodu*!“ Ten błąd jeden z najwięcej upowszechnionych w Europie panuje szczególniej w książkach polskich, a przecież ten to błąd prowadzi do najniesprawiedliwszych i najszkodliwszych wniosków dla Polski. Tymczasem pp. autorowie i ich adwokaci w kraju naszym, są sami z sobą w sprzeczności co do punktu jakowy podnosimy; i tak na str. 6 mówią, że przyjmują badania antropologiczne dla swego wykładu, kiedy właśnie badania antropologiczne zupełnie przeczą owej teoryi miJszającej języki z potrzebami ludów, wypływającemi z pochodzenia np. najniższe kasty Hindów złożone z wielu milionów, używają materyi wyrazów i składni języka zwanego sanskryckiem, kiedy uważano pod względem budowy czaszki, fizijonomii i koloru ciała, że są bliżsi Węgrom, niż zwanym bardzo mylnie przez pp. Pütza i Schachta ludom rasy kaukazkiej. Ową masę Hindów, Negrytlów stanowią *Tybulce* podbici przez część Ariów, tj. białych przybyłych ze swej ojczyzny (między morzem Kaspijskiem a Awganistanem z Iranu). Żydzi nie mówią po hebrajsku i nierozumieją (chyba wyjątki między niemi), modlitw jakowe odmawiają z taką gorącością krwi; nieprzestają przecież być żydami. Baski hiszpańscy i francuzcy mówią językiem bliższem mongolskiego a podług p. de Charency, językiem bliższem językowi Yrokazów amerykańskich aniżeli językom amerykańskim; kiedy z zasad antropologii fizycznej są aryami, a instytucye ich prowincyonalne przypominają górali szwajcarskich. Madiary z języka są Turanami a z charakteru cywilizacyi są od 1000 lat obrońcami swobód indywidualizmu w znaczeniu europejskiem wyrazu. Na ostatek Moskale z materyi wyrazów i składni mowy używanej powszechnie (rządowej) są Słowianami; kiedy z praw antropologi fizycznej są obcymi Słowianom, jak to udowodnili: dr. Pruner Bej.

Niederung teilte man in die französichen, germanischen Niederungen und in die grosse sarmatische Ebene ein.

Den französischen Niederungen gab man den Rhein als Grenze; hingegen bestimmte man für die germanischen Niederungen keine ausgedrükten Grenzen im Osten, und in den geographischen Begriffen begannen sie im Westen mit dem Rhein, erstrekten sich bis an die Nord- und Ostsee und von den Einen wurde die östliche Grenze bis an die Ufer der Oder, von den Andern hingegen bis an die, der Weichsel ausgedehnt. Meistenteils wurde *die Grenze im Osten* nicht bestimmt *ausgestekt,* aber man behauptete, dass die germanischen Ebenen und Niederungen unmerklich in die Ebenen des grossen Sarmatenlandes hinüberspielen, welche von dem Sarmatischen Gebirge (diess war die bequemste Benennung für die Karpathenkette) bis an den Kaukasus, Ural und die angrenzenden Meere sich gleimässig in nordwestlicher und nördlicher Richtung Europas hin erstrekten.

War eine solche Theorie schon für Preussen sehr willkommen, indem die germanischen Ebenen am Rhein ihren Anfang nahmen und an der Weichsel endeten, wodurch diese wissenschaftliche Theorie für Preussen die Bequemlichkeit darbot, dass keine bestinmte eigentliche Abgrenzung der Ausdehnung der Sarmatischen Ebene von derjenigen der Germanischen im Osten stattfand — so erwies Niemand Russland einen grösseren Dienst als die preussischen Geografen, welche die Grenzen der grossen sarmatischen Ebene zwischen den Karpathen, Ural, dem Kaukasus bis an das Weisse, Schwarze und Baltische Meer trassirten. Durch diese Aufstellung des nördlichen Raumes von Ost-Europa in Bezug auf die Begriffe der Natur, gewann Russland dreifach: Erstens, indem Polen, Lithauen und Ruthenien vollständig von den neuen geografischen Karten Europas verschwanden und Polen als ein geographischer Begriff, eine naturgemässe Individualität von der Karte Europas in wissenschaftlicher Hinsicht weggelöscht wurde; zweitens, indem die geschichtlichen Grenzen zwischen Polen und Moskowien verschwanden und dieselben der Vergessenheit überliefert wurden — und drittens, indem man die Grenzen Europas im Nordosten bis an den Ural und Kaukasus hinausschob, wodurch dieser ganze Raum mit dem Namen *Europäisches Russland* benannt wurde; woraus sich also ergiebt, dass auch im Nordosten Europas die wirklichen Grenzen zwischen Europa und Asien verloren giengen.

So gestaltete Arbeiten, angeblich auf neutralem rein wissenschaftlichem Gebiete der deutschen Geografen, welchen die Naturwissenschaften bei ihren Studien, die sie aber eigentlich im Interesse Preussens und Russlands unternahmen, hatten zur Folge, — dass heute Preussen die Hälfte des Weichselgebietes für sich in Anspruch nimmt, während Russland, das übrige Polen und die Hälfte Ungarns revindizirt.

Diess sei für Polen ein Beweis, von welcher Tragweite in Hinblik auf die praktische Politik, die wissenschaftlichen Arbeiten sind. Polen überzeuge sich, dass es die höchste Zeit ist — seine Sache in jeder Beziehung vom Standpunkte der Wissenschaft aus zu ver-

prezes towarzystwa antropologicznego paryskiego, w obliczeniach miar czaszkowych, które dały powód do rozprawy w języku francuzkim Dr. Tadeusza Żulińskiego, *Le cervau d'un grand Russe.* (Paris 1867). Dr. Kopernicki wyliczeniami daleko obszerniejszemi na kilkudziesieciu czaszkach, jak to wykazano w rozprawie drukowanej *w Bulletin de la société d'antropologie de Paris 1869.* Któż dziś nie wie, że dzisiejsi Francuzi nie są potomkami kilkukroćstotysięcznych kolonistów rzymskich i greckich, ale kilkumilionów Gallów, których Cezar znalazł w Galli, a których potomkowie przyjęli język łaciński i nadali mu w wymowie i w formach ducha, swego geniuszu narodowego.

Myśl o tożsamości plemienia i języka już sama z siebie jest kłamstwem, a więc odrzuconą być winna; ale jest ona jeszcze niebezpieczniejszą, z powodu, że zwykle mięszają rodowość z narodowością i to dla zastósowań praktycznych, ekonomicznych, politycznych itd. Tu znajduje się przyczyna, dla której zwykle uczą, że Rusini, Słoweńcy, Polacy, Czesi, Morawianie, Słowacy, są połączeni z Moskalami w *sklonnościach komunistycznych,* ponieważ Moskale są komuniści w duchu w formie patryarchalnej, (kiedy ciż Moskale są uważani jako Słowianie z praw fizyologiczno-psychicznych, z pochodzenia), a te prawa wywodzą z materyi wyrazów i ze składni ich języka dzisiejszego, a przecież niemówiła ich mniejszość jeszcze za czasów Nestora (Vej Mera Muroma) po słowiańsku, jak ten kronikarz sam świadczy, kiedy większość niezostała zmuszona do mówienia językiem słowiańskim rządowym (cyryjskim), jak dopiero w drugiej połowie XVI wieku (carstwa, sybirskie, astrachańskie, kazańskie).

Tak się uczy młodzież szkolna polska, obok wielu błędów według dzieła L. E. K. Gautier w tłomaczeniu polskim przez Ł. T. w VI wydaniu na str. 117. Tu czytamy: Kolebka Rosyji (1), czyli jak ją dawniéj zwano Moskwy, są dzisiejsze gubernie Twerska, (opuszczone niesłusznie: Jarosławska, Kostromska, Włodzimi.ska, Moskiewska), Niżnonowogrodzka, Tulska, Kaługska (niesłusznie opuszczona Rożańska). „Historya księstwa Moskiewskiego poczyna się dopiero w XII wieku po Chr., (mylnie, bo dopiero w XIV wieku).“ „Założyły to państwo plemiona nie słowiańskie (dynastya Ruryka) owszem wrogie i obce zupełnie Słowianom, które dopiero *szerząc padbojami swe panowanie nad Słowiańszczyzną* sami zesłowiańszczyli się pozornie (w mowie) zachowując zawsze charakter barbarzyński, chciwy łupieży, co najwyraźniej Moskali od Słowian odróżnia.“ Gdyby pp. Pütz i Schahtan byli przynaj-

(1) Pan Ł. T. łamie traktaty zawarte między Polską a Moskwą co do nazwy tego kraju Rosyą a nie Rossyą. Dla czego łamie prawo powszechne naszego języka. prawo nakazujące pisać cudzoziemskie imiona własne, jak można zbliżone do pierwiastkowej nazwy? Czy także myśli. jak *Czas* krakowski, że w języku polskim źle jest pisać Ossoliński, ssać? to pytanie pozwolimy sobie zadać i panu *Ł. T.*

(Red.)

---

teidigen und nach Auswärts solchen Kämpfern Front machen zu lassen, welche die Sache mit Nachdruk zu verteidigen im Stande sind.

Daher kommen die heutigen Ansprüche Preussens auf die Niederungen Germaniens; *daher rührt die Schwierigkeit die polnische Frage in den Vordergrund treten zu lassen;* denn die Diplomatie in Unwissenheit über den Sachverhalt ist nicht im Stande sich in diesen Chaos abstrakter Begriffe, historischer Rechte und vollendeter Tatsachen zu orientiren, denn sie weiss nicht, von welchen Grenzen die Rede ist, wenn es sich um Polen handelt; weil ferner die öffentliche Meinung sich in dieser Verwirrung von Anmassungen einerseits, anderseits aber vollendeter Tatsachen und erworbener Rechte nicht zurecht finden kann; denn Europa kann in diesem politischen Chaos seine eigentlichen Grenzen im Osten nicht ermitteln; ob Russland zu Europa gehört, oder ob dasselbe nur als Vorposten Asiens angesehen werden soll?

Europa weiss nicht, ob es sich von den asiatischen Einflüssen Russlands emanzipiren soll, oder ob es Russland in europäischem Sinne zivilisiren soll? Europa weiss es nicht.

Es weiss nicht, ob der russische Zar als Alliirter anzusehen sei? ob dieses Reich eine europäische Macht oder eine asiatische Invasion vorstellt? Man muss die deutschen Geografen mit ihren eigenen Waffen bekämpfen, ihren schlechten Glauben der anscheinend wissenschaftlichen Theorien, die dieselben aufstellen, nachweisen und feststellen, dass: das Calcul mit reinen Faktoren der Natur auf dem Gebiete der Geografie ganz andere Resultate ergiebt — diese sind:

1. Dass sich die germanische Niederung nur bis zum Laufe der Flüsse, welche sich in die Nordsee ergiessen, erstrekt, d. i. vom Rhein bis zur Elbe; dass schliesslich die dänische Halbinsel, welche eine so wichtige Rolle in der Gestalt des europäischen Flächenraumes spielt, diese Niederung abgrenzt und dass Baltische Meer dieselben abschliesst, indem von da ab, die polnischen Ebenen in der europäischen Configuration beginnen;

2. dass der geschichtliche Flächenraum Polens eine eigene Idee representirt, welche in der Erde dieses Landes eingezeichnet ist;

3. dass die östliche Grenze Europa's nicht am Ural und dem Kaukasus zu suchen ist; sondern, dass unser Erdteil mit den Flussgebieten der Düna und des Dniepr seinen Abschluss im Osten findet;

4. dass das Flussgebiet der Wolga zum abgeschlossenen Zentral-Asien gehört, welches dem Laufe seiner Flüsse nach, keinerlei Verbindung mit den offenen Meeren des Erdglobus bekundet; dass daher der Ural und Kaukasus umsoweniger von Denjenigen als Grenzen Europa's angesehen werden können, welchen die Tatsache nicht unbekannt ist. dass die nationale Individualität und die christliche Zivilisation, die charakteristischen Kennzeichen der europäischen Völker bilden.

(Fortsezung folgt).

mniej stałymi w swych rozumowaniach. Tak przecie nie jest; owszem uczą wyraźnie, że liczą Moskali do Słowian, *tak sobie dla fantazyi*; uczą bowiem wyraźnie na str. 122, że „Można tu do grupy Sławian zaliczyć i Rosyan, chociaż najnowsze badania dowodzą, iż oni pochodzą z rasy Mongolskiej (co jest myłką, bo pochodzą od plemion Uralskich, które są białe) i że się tylko z czasem zesłowiańszczyli.“

I tak ciż nauczyciele zachęcają uczniom swym wierzyć, że najnowsze badania dowodzą, jako Moskale są obcy Rusinom i innym ludom Aryjskim, a razem każą wierzyć, że można ich liczyć do tych ludów z pochodzenia!

Czyż tak tyrańsko można postępować z nauką, a co gorsza ze świeżym przygotowanym do wiedzy, do prawdy, umysłem młodzieży! Ale wejdźmy do niektórych szczegółów jak w powyższych ustępach tak i dalszym rozwinięciu rzeczy jest mnóstwo błędów kardynalnych i tak: zdawałoby się z wyrazów, że państwo moskiewskie założone było przez Moskali tj. Tubylców na Susdalu , którzy podbiwszy Słowian w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze zesłowiańszczyli się. P. Gautier dodaje nawet, że Moskale zaczęli podbijać słowiańszczyzne w XV wieku (za Iwana III, który przez myłkę zapewne drukarską nazwany IV, bo mowa o XV wieku). Prawda jest, że to książęta Waragscy z ludów Turańskich, Czuckich, utworzyli wielkie Księstwo Susdalskie w połowie XII wieku a Moskiewskie w XIV wieku. Ale jest błędem myśleć, że do Iwana III i do drugiej połowy XV wieku czyli do roku 1470 kiedy wciskali się do Nowogrodu, Moskale Suzdalscy, po słowiańsku nie mówili. W niemożności oznaczenia szczegółowej daty posławiańszczenia tej części Moskali w mowie, trzeba przyjąć datę tryumfu u nich Chrystyanizmu, bo postęp religii ich, między ludami Uralskiemi jest dotąd postępem u nich języka słowiańsko - moskiewskiego. Owoż we wschodniej części gubernii Włodzimirskiej, (dotyka moskiewskiej), Tybulcy Muroma zmuszeni byli do przyjęcia Chrystyanizmu przez książąt Czernichowskich dopiero w r. 1223. Różnica między Moskalami a Rusinami z nad Dniepru i innymi Słowianami nie jest w tem, że pierwsi są dzicy, barbarzyńcy, chciwi łupieży, bo bajką jest dla historyka powtarzającego prawdę, stała łagodność harakterów Słowian; Moskale różnią się od Rusinów uważaniem wyrobu indywidualizmu za cechę barbarzyństwa, dzikości, bo sami zwykle realizują, charakter właściwy ludom pasterskim i wyrabiają patryarchalizm, dla którego formuła *własność osobista jest zbrodnią*, była i jest moralnością.

Jakkolwiekbądź pominąwszy te i inne błędy pana Gautier co do Moskali, co do Słowian, co do czasu posłowiańszczenia się w mowie Moskali Suzdalskich, widoczna, ze uczony francuski oddziela język od rasy, od pochodzenia, i przeczy zasadzie pp. Pütza i Teodora Schahta, którzy uczą młodzież swego narodu i polską, że „języki stanowią cechy plemion.“ Mylność tego zdania jest widoczna: dlaczegoż w szkołach polskich pod jednym zarządem ministeryalnym uczą dwóch zasad zupełnie sprzecznych? sprzecznych w teoryi, i w zastósowaniach praktycznych kiedy prawda jest jasną.

Idźmy dalej w wyjaśnieniu rzeczy jakich młodzież nasza uczy się w szkołach, a zobaczymy błędy jeszcze większe, jeszcze niebezpieczniejsze w zastósowaniach praktycznych. Co do mnie wskazuję te błędy w przekonaniu, ze będą przyjęte z intencyą jaką podaje tj. z myślą, najprzód, ze i w oddziale dopełnień jakowe zalecam, dopełnień w ocenie historyi rodu ludzkiego pod względem historyozoficznym; mogą znaleźć się niedostatki jeżeli nie te, które zostały wymienione przez uczonych francuzkich, moskiewskich i polskich, to inne; pamiętam przedewszystkiem o należnem od każdego głębokim szacunku dla ludzi, którzy błądzą nie wiedząc o tem a poświęcają życie swoje w celu służenia dobrej sprawie z bojaźnią Boga. Miło mi wspomnieć, że mój sposób propagandy, zyskiwał ufność i szacunek różnych narodów, wtedy nawet, kiedy wytykałem błędy popełniane przez nich w książkach szkolnych. Dla czytelników polskich, bardzo drażliwych, przypomnę, że blisko półroku temu, okoliczności wywołały w dzienniku polskim, że uczeni Zurychscy, przed któremi publicznie wyjaśniałem właśnie rzecz co do błędów jakich uczy się młodzież w Szwajcaryi (z książek drukowanych w Berlinie), nietylko, że się nieobrażali, ale podziękowali mi najszczerzej. Takiejże samej oceny moich uwag spodziewałem się i od ziomków moich, prosząc ich, by również zaszczycili mię uwagami swemi, co do błędów jakie mogą znaleść w moich zasadach, dotyczących całej ludzkości, w zasadach historyozoficznych; bo te są prawdziwie mojemi, kiedy punkta dotyczące hydrografii, etnografii i łańcucha zdarzeń ekonomicznych i politycznych obejmowanych zwykle w pismach noszących tytuł *Historya*, nawet co do niesławiańkości Moskali i Kozaków z pochodzenia, t. j. ideii, które zwykle łączą z moim imieniem, a które nie są wcale mojemi, co udowadnia, że i błędy jakowe wskazuję w owych oddziałach są prostem zestawieniem różnych formuł naukowych, z których jedne po sprawdzeniu uważam za prawdziwe drugie za błędne.

Nietylko nieukrywam ale mam sobie za obowiązek oświadczyć, że jak doniesiono do *Dziennika Poznańskiego* w artykule, o którym była mowa wyżej, przybyłem do ziemi ojczystej, abym pod wpływem atmosfery krajowej, mógł wykończyć Historyą Polski, dopełnienia jej ze źródeł, których brakowało mi za granicą, są to po prostu, obok rozpraw krytycznych jakowe wypracowałem wraz z uczonym francuzkim p.

Viquesnel, a które słusznie mają tom I, jako wstępny, *krytyczny*, kurs lekcyi moich w szkole wyższej polskiéj na Mont-Parnasse w Paryżu, z których znaczne części już drukowane. Niepuściłem pracy mej w świat dotąd, z powodu silnej opozycyi, jaką badania moje wywołały na ziemi ojczystej, ze strony różnych stronnictw, co z nadzwyczajnem podziwem zauważyli, i uczeni, i mężowie stanu europejscy, gdyż nikt z ziomków moich nie poświęcił, już nie mówię dziesięć lat jak Viquesnel, nie trzy lata jak Henri Martin, nie rok jak Delamarre, nie ośm miesięcy jak senator Bonjeau itd. ale nawet i miesiaca jednego na dokładne przepatrzenie moich badań. Odrzucano je ogólnikowo jak słusznie pisze Viquesnel (zobacz *Necéssite des Reformes, introduction*, koniec). Tak było w Kraju i na tułactwie, ci z z ziomków moich ludzie serca, którem zawdzięczam ułatwienie mych prac we wszystkich kończynach świata (może żaden z reformatorów nie był tak szczęśliwy jak ja), byli bez wpływu na uczonych i polityków naszych. Taka, że tak powiem bezwzględna, ogólnikowa opozycya, rogata, dzika, okazała się w krótkich sprawozdaniach w *Czas'e* i w *Przeglądzie Krytycznym* pismach krakowskich, z odkryć moich co do praw, któremi rządziła się ludzkość od 4000 lat, z odczytów, które miałem zaszczyt w wydziale historyczno-filozoficznym Akademii Umiejętności krakowskiej; ta nienaukowa opozycya, wyszła przecież z łona nowego pokolenia ludzi umiejętności! I tą razą jednakże sumienie ogółu było za mną, ale prawdy jakowe głoszę winny wejść do wykładu dla młodzieży, a to bez sądu ludzi nauki obejść się niemoże.

Dziś badania moje wywołują przynajmniej oczywistą walkę ze strony mych prawych sędziów w kraju; i przeciwników, przed kilku laty badania owe byłyby pokryte pogardliwem milczeniem i oto kilkadziesiąt lat najsumienniejszych badań, byłyby wzięte za prosty *panflet na Moskali!* Oto co mnie zatrzymało, oprócz uwagi, że niemając opieki państwa zagranicznego jak mam takową dopiero od roku, pobyt mój w Kraju byłby utrudniony. Wiedziałem, że trudności nieminęły lecz postanowiłem nie zwlekać dłużej, przybyłem wiec do miłego kraju, by tu wypowiedzieć jasno zasady moje, i poddać je stanowczej krytyce, a zarazem wypowiedzieć wojnę otwartą rozsiewanym w szkołach błędnym nauczaniom w oddziale hydrografi, orografi, etnografi, historyi Polski, historyi Moskwy i innych narodów. (D. c. n).

III.

Historya Polski.

Lekcya Czwarta.

Uważamy za słuszne, aby przed wejściem do szczegółów przedstawić młodzieży, cały układ dziejów ojczystych, oczywiście w miarę ich pojęć.

Już hydrografia Europy oswoiła młodzież z myślą, że Polska, zachodnia i wschodnia, należy w obec Moskwy do Europy zachodniej a nie wschodniej; nauczyła także, że różnica między dwoma częściami Europy jest w tem, że Europa zachodnia, czyli Atlantycka, jest podzieloną na więcej niż 30 kawałków, odznaczonych także kotlinami rzek osobnych, wpływających wprost do mórz, bez pośrednictwa innych rzek (jak n. p. w Polsce, Dźwina, Niemen, Dniepr, Boh, Dniestr, Wisła), kiedy Europa wschodnia czyli Kaspijska, Moskiewska, nie jest tak podzielona, chociaż zajmuje większy obszar lądu niż Europa zachodnia czyli Atlantycka. Na te różnice dwóch części Europy, trzeba często zwracać uwagę młodzieży; niechaj od czasu do czasu bawią się rysowaniem, odznaczaniem 31 kotlin Europy zachodniej, a jednej głównej kotliny Europy wschodniej t. j. Wołgi, zajmującej kilkadziesiąt tysięcy mil kwadratowych około $^{2}/_{3}$ Europy Atlantyckiej, kotlina Donu winna zwracać osobną uwagę, jako przedstawiająca *Kraj pośredni*, z uwagą przecież, że należy więcej do systemu średniego. Sam rzut oka na mapę hydrograficzną bardzo rzecz upraszcza; jeżeli w jakim punkcie historyi Polski, to w hydrografi i orografi potrzeba, aby młodzież sama przychodziła do wniosków, chociaż jest to rzecz najtrudniejsza. Niechaj następnie będzie młodzież pobudzoną do robienia wniosków, nad miejscem mieszkańców, Polski zachodniej i wschodniej, pod względem etnograficznym; można i nienazywać nauki a mówić o rzeczy; definicya określeń umiejętności, przyjdzie później, niechaj, nauczyciele odczytują dzieciom ustępy z IV rozdziału Herodota, o ludach pasterskich, zostawiając na stronie rzeczy nie należące do sądu dzieci, niechaj: odczyta ustępy z Barona Haxthausena, charakteryzujące przewagę stanu pasterskiego u dzisiejszych Moskali, a jako ideał tego życia pasterskiego, niechaj dają obraz Arabów. Tak podniosłszy do *ideału* życie pasterskie, niechaj podobnie wyidealizuje życie rolnicze, sielskie włościanina ruskiego i mazurskiego. Im więcej wzbudzi w młodym umyśle idei przeciwieństwa dwóch tych sposobów życia, tem więcej wyrobi pobudek do myślenia, do pytań. Ale odrzućmy formuły podług których skłonności do życia pasterskiego, które przeważają u Moskali nie dają im tyle pobudek do myślenia o prawdach najwyższych, moralnych, ile włościanom Rusi i Polski nadwiślańskiej i innej częsci Europy Atlantyckiej ich życie rolnicze, sielskie. Różnice są tylko w skłonnościach niezależących od nas, od praw fizycznych ziemi, ale od wpływów fizycznych u człowieka. Gdyby Moskale, Arabi, żyli w warunkach fizycznych takich w jakich żyli Słowianie, ludy Germańskie i Romańskie przed czterema tysiącami lat, mieliby skłonności tych ostatnich ludów

Jest wielkim błędem myśleć, że dzieci lat 9ciu 10ciu lubią tylko bajki, jest to wielki błąd. Idzie tylko o to

aby im nieformułować nauki jako umiejętność, ale obeznawać z przedmiotem tak, aby mogli z niego wyciągać wnioski n. p. w rzeczy, którą podnosimy, że jak można i należy okazać jedność Moskali z Arabami, również należy okazać jedność Rusinów z ludami zwanemi Germańskie i Romańskie podług zasad jakowe wskazaliśmy. Tak samo jak potrzeba okazywać i różnice między Arabami a Moskalami, między Słowianami a ludami Germańskiemi i Romańskiemi, pod względem etnograficznym czyli charakterów cywilizacyi, albo raczej pobudek cywilizacyjnych.

Z kolei dla ogólnego określenia miejsca mieszkańców Polski należy przyjść do usprawiedliwienia jedności mieszkeńców Polski zachodniej i wschodniej, pod względem łańcucha zdarzeń historycznych.

Tu znowu trzeba wznieść się do oceny stosunku między Polakami Nadwiślańskiemi a Naddnieprzańskiemi, dla oznaczenia miejsca ich z jednej strony u ludów zwanych Germańskiemi i Romańskiich, a z drugiej w obec ludów Uralsko - Siemiatyckiemi. Tu dopiero przy oznaczeniu głównych zdarzeń historycznych, okaże się jedność Rusinów z ludami Germańskiemi a Romańskiemi a jedność Moskali z ludami Turańskiemi a Siemiatyckiemi. — Lecz w tym to najważniejszym punkcie, ośmielamy się odezwać wprost do rodziców i nauczycieli sprawa bowiem którą podnosimy, jest najważniejszą i z niemi pragnęlibyśmy przeprowadzić naukową dyskusyę, bo tu idzie o radykalną reformę w wykładzie po szkołach dziejów całej ludzkości. A mianowicie wszystkich ludów tak zwanych białych, t. j. Aryaeuropejczyków, i Uralo-semitów.

Uprzedzam, że nam tu nie idzie o zasady historyozoficzne, oparte jak wiadomo, na uczuciu ludów, wszech kolorów, wszech języków, na pragnieniu realizyzacyi, szczęścia powszechnego, najwyższego dobra, najwyższej prawdy na ziemi, dla całego rodu ludzkiego, któtko mówiąc na realizacyi słów *Przyjdź królestwo Twoje.* Nie idzie nam tu o udowodnienie, że P. Bóg, który wlał ludziom tyle pragnień realizacyi szczęścia zaświatowego, dał i środki do osiągnięcia tegoż zagadnienia, jak to pojaśnione w historyozofi, która jest wykładaną w niniejszym *Przeglądzie.* Odwołujemy się tutaj, do rodziców i przełożonych, aby wyrabiali w dzieciach, wiarę, nadzieję i miłość, w celu realizacyi na ziemi królestwa Bożego; z pewnością, że umiejętność nie tylko nie jest przeciwną takim pragnieniom ale owszem udowadnia słuszność onych łańcuchem zdarzeń zaszłych, w całym rodzaju ludzkim.

Ograniczając się zdarzeniami, często historycznemi tj. dobrze znanemi, dla wyświecenia rzeczy, zadajmy sobie jakie ważne pytania, obok których będziemy grupować fakta. Ograniczmy się najprzód dziejami Polski.

W dziejach Polski najważniejszemi pytaniami są: 1) Dlaczego mieszkańcy Przydnieprzańscy prawosławni, z pod Smoleńska, Czernichowa, z Pułtawy, bliżsi są ludom Germańskim, aniżeli Moskalom, w wyrobie pobudek cywilizacyjnych, jako i indywidualizmu pojęć o własności; tak dalece, że języki miejscowe Przydnieprzan stanowią jedność pod tym względem z językami ludów Germańskich, a są zupełnie obce językowi moskiewsko - słowiańskiemu; powtóre dlaczego ani książęta Rurykowicze, którzy łączyli Polaków z nad Dniepru z Moskalami, ani Mongoły, którzy ich łączyli politycznie jeszcze silniej niż Rurykowicze, niepotrafili utworzyć jedności narodowej tych ludów, chociaż Rusini i Moskale byli połączeni podbojami Rurykowiczów i Mongołów od IX do XIV wieku? Dlaczego Rusini woleli połączyć się z Moskalami? Tem pytaniem, łączą się i inne podrzędniejsze, a które przecież wyjaśniają łatwo np. dlaczego Nowogrodzianie i Pskowianie, którzy niepołączyli się z Polakami niechcieli łączyć się z Moskalami i opór był silny, że Moskale rozdzielili się zmuszeni podbić i zniszczyć Nowogród i Psków. Dlaczego Małorusini Zadnieprzańscy po poddaniu się Caratowi, wylali tyle krwi, aby się od niego oderwać, i dziś nawet niechcą być z Moskalami jak tylko na warunkach federacyjnych takich, na jakich byli Rusini Litewscy z Polską, na warunkach, jakowe Polska gwarantowała Małorusi r. 1658 umową Hadziacką tj. na warunkach, jakich Moskwa przyjąć nie może żadną miarą?

Oto są pytania, około których będziemy grupowali fakta. Oczywiście mówiliśmy dla osób, które są przekonane o słuszności powyższych wyjaśnień i dowodów znajdujących się w poprzednich numerach *Przeglądu Etnograficznngo.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Uwaga.

Do wykładu dla młodzieży na lekcyą czwartą życzymy streścić uwagi zawarte w liście przedostatnim prof, Duchińskiego do Redaktorów *Przeglądu*, bo tam właśnie jest udowodnione, najważniejsze zdarzenie w dziejach Polski tj., że rozdział Rusinów od Moskali a Unia Polski i Rusi zostały dopełnione w pierwszej połowie XIV wieku, że unia ta przeszła największą próbę w początkach XV wieku, kiedy Ruś była reprezentowaną przez Wielkiego księcia Witolda, kiedy ówczesny cesarz rzymski Zygmunt przybył aż do Łucka dla potrzymania gorących pragnień dumnego Witolda usiłującego utworzyć osobne państwo ruskie. Należy wyjaśnić dla młodzieży okoliczności towarzyszące temu zdarzeniu, około których mamy streścić łańcuch zdarzeń historycznych od czasów najdawniejszych do dni naszych.

IV.

Krytyczny rozbiór czasu i rządów

Dwóch Leszków, Dwóch Popielów i Czecha,

czyli

Podania nad-Odrzańskie, przy Historyi Polski przechowane, a na podstawie ogólnej historyi Europejskiej wyjaśnione.

przez Konstantego Saskiego.

(Ciąg dalszy).

Podług Oroziusza, Rzymianie, tym rolniczym Wendom Burgundom, robili ustępstwa z ziem, by pozyskać ich współudział, w bronieniu granic państwa rzymskiego, przeciw wspólnym i odwiecznym nieprzyjaciołom ich, dzikim i srogim Alemanom. Natenczas wioski tych Swewów, stały już nad rzeką Nekarą (1). Z drugiéj strony, Ducange w 17ej dissertacyi, jasno ugruntował, że Franki w pobliżu Renu, z różnych drobnych szczepów złożeni, pierwszy raz za Cezara Juljana, weszli do Gallii, niejako zaborcy lub najezdcy, lecz jako zbiedzy przed potężniejszym narodem. Zaś Sidonius Appollinarus, w swym wierszu zapewnia, że to byli Swewi: Kwady i Chamawi, którzy ścigali Franków; i gdy raz, aż w granicach Galii za Frankami pędzili, Cezar Julian zastąpił drogę Swewom poraził ich, i napowrót za Ren wyparł, a Franków i Alemanów przyjął w służbę rzymską. Dowiadujemy się również od Gwidona raweńskiego, lub od jego skróciciela bezimiennego (z r. 886), że Chamawi od wschodu przybyli (2). Nie tylko więc Burgundowie, ale i Kwady z podskrzydla Karpat i Chamvi postąpili teraz od Wschodu przeciw niemieckiéj rasie. Wiemy przytém, że Cezar Julian rzekę Ren dwa razy przebywał; w lecie 360 roku i w początku roku następnego 361; a była to jego czwarta i piąta wyprawa, dla odzyskania rzymskich limes; lecz żadnym razem w głąb kraju zapędzać się nie ośmielił, chociaż aż po Labę imię swoje rozgłośnem i strasznem uczynił (3) I otóż pierwsze świetne czyny przypisywane Leszkowi III, były właśnie jego trzy zwycięztwa nad Cezarem (4), które równoważą zupełnie, z rozgłośném imieniem Cezara nad Labą, do którój wszakże ten zbliżyć się nie poważył; pomimo, ze już i Franki i Alemanie zwiększali zbrojną jego potęgę. Wypadki te więc, zaszły w latach 360 i 361, zanim Cezar Julian na zawsze nie opuścił Gallii, by się zmierzyć z Konstanciuszem, którego spółcesarzem został, przez zbuntowane w tym celu żołnierstwo. I były to ostatnie lata wynoszenia się Teutszerów do Gallii, z ich mniemanéj starej ojczyzny na wschodzie, którą, tak dopiero zostawioną pustkami zająć mieli Słowianie. Leszek III musiał na ten czas być w kwiecie młodości, aby tak nowym a potężnym duchem natchnąć nasz naród; dla tego nadajemy mu nie więcéj nad lat ośmnaście, być może mniéj (1).

Każdy przyzna, że pierwsi kronikarze polscy, łatwo pomieszać mogli tego Cezara Juljana z Juliuszem Cezarem, i z tego powodu powstało całe zagmatwanie naszych źródłowych podań. Zdrowa krytyka mogła błąd ten sprostować, wiedząc, że za konsula Juliusza Cezara, jeszcze nieposiadali Rzymianie krain, między górnym Renem i ujściem Menu, a tém samem Juliusz Cezar żadnych darowizn z tych stron czynić nie mógł; przytem był to Cezar, który tylko brać umiał a nie rozdawać. Takie sprostowanie tem pewniejsze się okaże, gdy przejdziemy do następnych czynów Leszkowych, z których główniejsze tylko dotkniemy tym razem, zostawiając szczegółowe zastanowienie się do następnego całkowitego wykładu tych dziejów, w chronologicznym porządku. Do główniejszych więc wypadków liczymy: zniesienie przez Leszka, legii wodza rzymskiego, któremu nasi kronikarze różne zgadywali nazwy, jako Krassa Kassiusa, Cerassa (2) okazując tém samém zupełną nieświadomość istotnego historycznego zdarzenia i czasu w którém się odbyło. Żywcem miał go spalić Leszek, kazawszy lać mu w gardło roztopione złoto, aby je pił, skoro tak chciwie złota pragnęli Rzymianie. I przeciw tym legiom wyprawił się Leszek, wskutek próśb Gotów o pomoc, którzy również Słowianami byli (3). A otóż w saméj rzeczy, Gotowie w r. 375, zostawszy rozbici nad Dnieprem przez Hunnów, którzy naówczas po raz pierwszy pojawili się nader straszni na wschodzie, schronili się w wielkiéj liczbie na południe dolnego Dunaju, w granice cesarstwa rzymskiego. Tu Rzymianie przyrzekli osiedlić zbiegłych Gotów na rolach; lecz widząc ich niezmierne bogactwa, nabyte przez stosunki z Azyą, poczęli strasznie ich uciskać i nakładać niezmierne ceny za dostarczoną najobrzydliwszą żywność, nawet z zdechliny i ścierwa złożoną; takiém dręczeniem spodziewając się szybko wydrzeć nieszczęśliwemu ludowi

---

(1) Zeuss pod wyrazem Burgundy.

(2) Geogr. Raven. I. t. c. 12. Sexta ut hora noctis Scytharum est patria, unde Sclavinorum exorta est prosopia, sed et Vites et Chymabes egressi sunt. Podług Szafarzyka Chymabes najpodobniej Chamavi T. I. § 25, str. 134 przyp. 39. W okręgu 6 godziny nocnej jest Scytów ojczyzna, z której wziął początek ród Słowian, ale też i Witowie i Chamawi z niéj wyszli.

(3) Niebuhr. Lectures on the History of Rome 1849. London.

(4) Wincent. Kadł. Kron. str. 56, wyd. Przezdzieckiego.

---

(1) Maciejowski: Pierw. Dziej. Pol. i Lit. 310, powiada, że jak u nas tak i u Anglo-Saksonów, kończyła się małoletność piętnastym rokiem życia. Przed r. 690 u Anglo-Saksonów tak postanowiono. Fr. Kunstmau Die latainischen Poenitentialbücher de Angelsach. Maynz 1844. 61; a polski statut Wład. Jagiełły u Bandk. Jus. Polon. 204.

(2) August Bielowski Wstęp kryt. do Dziej. Pol. str. 359.

(3) Bielski Hist. Pol. z XVI wieku pisarz.

jedyny majątek, jaki w trwodze przed Hunnami unieść z sobą zdołał. Lecz Gotowie nie mogąc znieść tak nieumiarkowanéj chciwości, rzucili się w roku 377 do broni; a następnie powołali z za Dunaju licznych swych sprzymierzeńców nawet z Sarmacyi; którzy nie mogąc nigdy przebaczyć następcom cesarza Walentyniana I, ich nieubłaganego pognębiciela, przyłożyli się teraz z zapałem i radością do powszechnego zniszczenia. Więc roku 378 stoczono bitwę w okolicach Adrionopola; w niéj zniesiono do szczętu legje rzymskie, i samego cesarza Walensa w chałupie chłopskiej spalono (1).

Następnie mówią nasze podania, że Leszek panował nad Getami, Partami i krajami zapartińskiemi; tj. nad krajami około rzeki Prutu i za Prutem; gdyż jak niektórzy utrzymują, Miorsz i Kadłubek nazywali wogóle Scytów czyli Tatarów mieszkańców tych okolic od Prutu, (Porata) Partami i Transpartami (2). Z czego znowu wydobywamy światło na podania kijowskiego Nestora: o przybyciu Lachów w naddnieprowe strony pod dwóma braćmi, Radimem i Wiattą. Chociażbyśmy bowiem rozumieli, że tu jest mowa o krainie potyskiéj tj. nad Cissą, którą już nie Kadłubek, ale starożytni Partiskus zwali (3), to i wtedy nasz pogląd tém większéj mocy nabiera. Jak wiadomo, Hunnowie jeszcze przed śmiercią cesarza Teodozyusza pokazali się nad Cissą i środkowym Dunajem, lecz raptem gdzieś znikli, że na wiele lat następnych niesłyszano o nich w tych stronach (4). A to da się tylko wytłómaczyć spotkaniem naszych z Hunnami, których nawał w natarciu wstrzymali od środkowéj Europy, i napowrót w czarnomorskie stepy ich odparli. Przeto komunikacye ziem naddunajskich z nadbaltyckiemi na chwilę zagrożone i przerwane od Hunnów, zostały ocalone. W ten sposób więc Lachowie nadwiślańscy i Polanie stanęli nad Dnieprem w téj dobie ich potęgi, a nawet w żadnej innej dostać się tam niemogli.

Nakoniec spokrewnienie się Leszka z Cezarem przez poślubienie siostry jego Julii, za którą otrzymał Bawaryą także się potwierdza. Nienależy bowiem sądzić, że skoro Radim z Wiattą osiedlili swe drużyny za Dnieprem, aby tem samem już na zawsze opuścili ich poprzednią ojczyznę. Owszem, nic ich nie zmuszało do podobnego kroku. Nie będąc wyparci z nad Wisły przez obcych, i nieutraciwszy jej, lecz raczej z własnego popędu niosąc pomoc zagrożonym jednoplemieńcom, postąpili oni najpewniej, jako późniejsi ich następcy Bolesławy; którzy zostawiali potrzebne siły dla bezpieczeństwa okolic Dniepru, lecz niewyrzekli się ich starej ojczyzny i do niej wracali. Leszek też panował tak samo nad Getami, Partami i zapartińskiemi krajami, jak i nad Wisłą, Labą i Menem. Otóż powszechnie wiadomo, że po śmierci cesarza Teodozyusza W. w r. 395, 17 stycznia, Stilicho rodowity Wandal, został opiekunem dwóch synów zmarłego cesarza i został rządcą całego państwa rzymskiego. Podówczas takich rządców państwa rzymskiego, zwano u ościennych narodów zwykle Cezarami. Mamy na to dowód w pieśni podróżnika anglosaskiégo (1), gdy mówi: Attila imperavit Hunnis, Hermanricus Gothis, Becca Baningis, Burgundis Gifica, *Caesar* imperavit Graecis..... Vitta imperavit Suevis; i znowu Et cum Caesare, qui urbis splendidae imperium habet, gazae et potentiam et divinitias regni." Tym przeto sposobem Stilicho rodem Wandal spółczesny Leszkowi, jako władca Rzymu był Cezarem, i był Leszka spółrodakiem; gdyż najpierwsi kronikarze nasi, jako Miorsz, Galus i Kadłubek, wszystkich wogóle Słowian a w szczególności nas Polaków Wandalami zwali. Długosz nawet zaświadcza, że jeszcze do jego czasów publicznie w kościołach śpiewano: „Benedice Regem cunctorum, Conversa gens Vandalorum" (2), gdy modlono się za nasz naród. I w rzeczy samej, dopiero tenże Długosz zaczął napomykać o Sarmatach, a następny pisarz Miechowita zabrał się już na dobre z swą uczonością do zmienienia dawnych przodków naszych na Sarmatów. Być może, że ówczesne powszechne dążenie połączenia Polski z Litwą w jeden naród wpłynęło na podobną nowość. Chciano pewnie wynaleść wspólnych przodków obu narodom. Dość na tém, że od tego czasu podobało się to wszystkim późniejszym historykom, i uwierzyliśmy w Sarmatów z zaparciem się całéj przeszłości naszéj. Otóż ten Wandal Stilicho, był nawet spokrewniony z rodziną cesarską. Jego żona Serena, powszechnie zwana Reginą (królową), była córką Honoriusza, brata zmarłego cesarza Teodozyusza; gdy dwie córki Stilichy: Marya i Termancya, jedna po drugiej były żonami cesarza Honoryusza, Stilichy wychowańca (3). Przeto siostra Stilichy miała podwójne jeśli nie potrójne prawo uznawać się za siostrę Cezara. Rzymianie nie znali miejsca urodzenia Stilichy (4), a tem samem mogli nieznać i jego zagranicznych rodzinnych stosunków; lecz jest wiadomo, że go posądzili o rozdawnictwo prowincyi rzym-

(1) Amm. Marcell. I. XXXI. c. 24; Aschbach str. 43 55.

(2) Gall. Hist. Boles, III. przyp. 15 Czajkowskiego, wyd. Kownac. str. 12.

(3) Szafar. Star. Słow. T. I. §. 11. cr. 9. str. 345. Przekonywa nas, że Parthiscus, także Patissus znaczyło u starożytnych imię okolicy i rzeki Tysy z polska Cissy: U Pliniusza Pathisus, u Strabona Parisus, u Ptolemeusza Partiscon (miasto nad Cissą), u Ammiana Marcellina zaś Parthiscus itp.

(4) Niebuhr. Lectures on the History of Rome Vol. III. ed. Dr. Leonard Schmitz. London 1849.

(1) Pieśń anglosaskiego podróżnika z VIII stólecia patrz Szafarzyk Star. Słow. T. II. Dodatek XVI.

(2) Pieśń tę miał ułożyć św. Wojciech.

(3) Niebuhr. Lectures of the History of Rome. 1849.

(4) Tamże.

skich Barbarzyńcom. Stilicho przy objęciu rządów, musiał szukać potężnego sprzymierzeńca między swymi potężnymi rodakami, aby zapewnić własne bezpieczeństwo przeciw licznym dworskim intrygom; skutkiem których, wyłamał się nawet z pod jego opieki wychowaniec Arkadyusz, cesarz wschodni, i najwierniejsze wojska Stilichy złożone były z Barbarzyńców (1). Bawarja była naówczas najskrajniejszą prowincyą rzymską, tak zwaną Windelicyą i limes; była kluczem posiadłości rzymskich zadunajskich i zareńskich, i właściwie była już otoczonę burgundzkimi Wendami. Więc tylko o odstąpionie Bawaryi mogło chodzić senatowi rzymskiemu, wskutek czego Leszek odesłał Julję. Lecz odesłanie Julii, było rzeczywistem wypowiedzeniem wojny senatowi rzymskiemu; gdyż odsyłanie poddanych jednemu mocarstwu przez drugie taką zawsze doniosłość miało (2). I w samej rzeczy, gdyby odesłanie Julii nie pociągnęło za sobą wojny, dałoby to złe wyobrażenie o Leszkowej potędze i polityce. A otóż 406 roku Radegast lub Radagaisus słowiańskiego imienia (3) i na czele słowiańskich drużyn, złożonych z Swewów, Wandali i Burgundów, wyruszył z pomiędzy Renu i Dunaju, a mianowicie od równin Wisły i Laby, i z siłą przeszło 200,000, mając drugie 200,000 w wąwozach gór alpejskich, wkroczył w granice włoskie. Gdy przytem wiemy od Prokopa, że wtedy Wandale i od pobrzeży Meotu na zachód wyruszyli, mamy więc dostateczne wyobrażenie o rozległości granic słowiańskiego państwa tj. Wielkiej Horbacyi; dotykały one Renu, Czarnego Morza, Wisły, Laby i Dunaju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

V.

Histoire de Pologne.

Deuxième leçon. Rapports d.s habitants de la Pologne entre eux et avec leurs voisins au point de vue éthnographique.

Résumé. Ce sont précisément les points résumés dans les cinq formules du Baron de Haxthausen, formules se trouvant sur la carte géographique du 2e No de la *Revue*, qui se trouvent développés dans cette *Deuxième Leçon de l' Histoire de Pologne* en langue polonaise. Grâce aux études de Viquesnel, d'Elias Régnault, de Henri Martin, du Marquis de Noailles, du Sénateur Bonjean, de MM. Carnot, Billaut, Casimir Delamarre, Bonneau, Dottain, Emile Hervet et d'autres savants, hommes d'état et Publicistes français, les points en question sont plus connus en France qu'en Pologne, ce qui s'explique, comme il a été dit, par l'état arriéré de l'instruction de ce pays, surtout dans les études ethnographiques, et en général par sa position politique. S'il y a des Français qui croient à l'identité des intérêts de leur nation avec ceux des Moscovites, identité ressortant selon eux des bésoins géographico-ethnographiques des deux peuples, ils le disent sachant bien qu'ils trompent leurs compatriotes. Ils ne savent pas que les Moscovites regardent avec dédain les efforts des publicistes et des savants français (car il y a malheureusement M. Vivien de St. Martin) à developper l'unité de la France avec la Moscovie sur le terrain géographico-ethnographique, car les Moscovites savent eux-mêmes que ce raisonnement est faux.

Les savants et les publicistes français, dont nous parlons, imitent les savants et les publicistes polonais, qui paralysent aussi le progrès de l'affranchissement de leur pays, par la propagande d'erreurs sur les rapports géographico-etnographiques des Polonais avec les Moscovites. C' est la haine des Allemands qui guide les Français et les Polonais, or nous n'avons rien à faire avec l'élément de haines. Ce que nous savons, c'est qu'il n'y a que la vérité seule qui sauve les peuples et les individus! Ce que nous savons encore, c'est que l'abandon de la part de plusieurs Français, des découvertes scientifiques concernant le slavisme et le panslavisme, dont le monde est redevable à la France, avec la connaissance qu'ils propagent des erreurs, ne fait que retarder la régénération morale de leur pays.

Nous trouvant sur un terrain purement scientifique, nous recommandons pour l'enseignement de la jeunesse cette vérité, savoir: que les paysans ruthènes *Orthodoxes* du bassin du Dnieper sont par leurs besoins *physiologico-psychologiques* plus rapprochés, non seulement des Portugais, mais des habitants des États-Unis d'Amérique, que de leurs plus proches voisins de l'Est, c'est-à dire des Moscovites; nous enseignons: que les Moscovites forment une unité parfaite avec les Chinois au point de vue de leurs prédispositions *physiologico-psychologiques*. Pour ce, qui concerne ce premier point, nous recommandons aux instituteurs les conclusions suivantes de Mr. Albert Réville qu'il publia dans la *Revue Gérmanique*; nous les rappelons à nos lecteurs français accompagnées de nos remarques. Les voici:

VI.

Unité des Aryas-Européens avec les trois premières Castes Hindoues.

Nous avons constaté la necessité pour les historiens de la Pologne et de la Moscovie de prendre en considération, les rapports qui unissent les derniers, avec les Chinois; voici comment M. Albert Réville recommande aux savants et aux hommes d' état français, de prendre en considération les consequences des rapports nouveaux qui s' établissent entre les Aryas-Européens et les trois premières castes Hindoues à mesure du progrès de la connaissance de leur parenté. Les dernières conclusions de M. Albert Réville sont: 1. les Slaves,

(1) Gibbon. Wzrost i upadek państwa rzymskiego.

(1) B. G. Niebuhr. Lectures on the Hist. of Rome, Vol. I. ed. Dr. Leonard Schmitz. London 1849.

(2) Gibbon. Wzrost i upadek pań. rzym. Vol. str. 178. przyp. 67. — Sami Niemcy przyznali, że Radegast jest nazwą słowiańską, chociaż znaczenie tej nazwy dziwacznym sposobem z własnego tłómaczyli języka. I tak: Hetmald. I. 52. — „Radegast nomen habet a metropoli Retlira, quasi spiritus Rethrorum, Redr-Geist."

ou plutôt Lehs, les Latins et les Germains s'appelaient Aryâs, c'est-à-dire *excellents*, formaient une seule famille en Asie dans la Perse actuelle et dans les contrées les plus rapprochées; 2. les Moscovites, les Turcs ottomans et les autres Tourans (y compris les Chinois) formaient une autre famille au nord des Aryâs; 3. les luttes actuelles entre les Aryâs et les Tourans en Europe ont commencé en Asie bien avant quatre mille ans; 4. les Kozaks ne sont pour l'auteur que des Touraniens et représentent les Moscovites. Voici les paroles de l'auteur, paroles qui formulent les dernières conclusions de ses études, publiées dans la *Revue germanique*, page 710: „Le Kozak, le Tartare, le Mongol — voilà l'éternel ennemi de notre race."

Nous nous permettrons de soumettre à l'attention des professeurs d'histoire seulement les trois passages suivants du beau travail de M. Albert Réville, qui résument toutes ses laborieuses études. Du reste, nous avons à constater un point dans l'appréciation duquel nous ne sommes pas d'accord avec l'auteur.

(Page 724): „Il nous a suffi d'indiquer ici quelques-uns des brillants et curieux sujets que l'étude des origines indo-européennes offre à l'analyse. On a pu se faire ainsi quelque idée de l'intérêt propre à ces sciences modernes, dont la comparaison est le principe généra- „teur. Que l'on ne s'imagine pas, au surplus, que la „curiosité soit seule intéressée à cette résurrection de „nos ancêtres inconnus. Les conséquences pratiques de „telles études ne tarderont peut-être pas à se révéler „dans ce monde instruit qui, sans cultiver les sciences „spéciales, est ouvert à leur influence et la fait pénétrer „à la longue chez ceux mêmes qui n'en ont pas le „moindre soupçon. On ne se serait pas imaginé que la „philologie comparée allait quelque jour fortifier la puis „sance anglaise dans les Indes. C'est pourtant ce qui „arrive, et on ne peut plus contester aujourd'hui que „les Anglais ne soient dans l'immense péninsule les al- „liés par le sang des populations brahmaniques, aux- „quelles ils ont donné un gouvernement régulier et en „somme bienfaisant, surtout si on le compare aux gou- „vernements arabes et mongols qui ont avant eux op- „primé les descendants des Aryas. On prétend même „que déjà les Hindous les plus éclairés reconnaissent „cette vérité, qui met leur amour-propre à l'aise, et se „montrent bien plus disposés qu'auparavant à faire „cause commune avec les Européens contre leurs an- „ciens envahisseurs. Le Cosaque, le Tartare, le Mon- „gol, voilà l'éternel ennemi de notre race."

(Page 727): „L'Europe, en connaissant mieux ses „véritables origines, ne comprendra-t-elle pas enfin ses „véritables intérêts? Ne verra-t-elle pas que ces anti- „pathies internationales, au nom desquelles une poli- „tique égoïste réussit encore à entraver l'émancipation „des peuples et la constitution d'un ordre de choses „assurant sa place au soleil à chaque nationalité, à chaque „Européen sa liberté, ne sont que des préjugés inju- „stifiables au point de vue historique, aussi bien qu'au „point de vue chrétien."

. . . .

„Nous sommes tous les fils des Aryâs, et nos pères, „en quittant, il y a plus de quatre mille ans, la patrie „primitive, ont emporté nos titres de noblesse avec eux et „nous les ont légués. Dans ce progrès continu, que depuis „lors ils n'ont cessé de faire à la surface de la terre, „se trouve comme une prédiction, comme un symbole „du progrès, bien plus glorieux encore, que nous avons „à faire dans le monde de l'esprit."

Mais tout en rendant justice aux travaux de M. Albert Réville, nous ne pouvons passer sans protester contre les paroles suivantes que nous trouvons dans sa dissertation.

Après avoir constaté que la racine du mot Aryâ (ar) exprime originairement l'action de s'élever, comme le latin *oriri*, et le substantif qui en dérive désigne le maître, le seigneur, celui à qui l'honneur est dû, l'homme de bonne race, de sang pur par opposition à des populations inférieures, l'auteur dit: „Cette signi- „fication du mot Aryâ a été contestée à tort par M. Max „Müller, qui préférerait voir dans ce mot le sens d'agri- „culteur (de la racine *ar* prise dans le sens de labou- „reur comme dans le latin *arare*), comme si nos an- „cêtres se fussent distingués primordialement à titre „de peuple sédentaire et agricole des hordes nomades „dont ils étaient environnés. Cela est d'autant moins „admissible, que précisément les deux branches: hin- „doue et iranienne, à qui nous devons la conservation „et la signification ethnique de ce mot, étaient adon- „nées encore presque exclusivement à la vie pastorale „quand elles émigrèrent vers les contrées où elles s'éta- „blirent définitivement."

Voici nos remarques sur ce passage:

1. Max Müller n'a pas eu l'intention de contester les autres significations du mot Aryâ, son but est de démontrer qu'il signifie agriculteur; 2. nous-mêmes nous avons admis cette dernière explication, et ce n'est pas à cause de l'autorité du nom de Max Müller, mais nos propres études nous y ont conduits, principalement notre appréciation de l'histoire du genre humain sous le point de vue physiologico-psychologique et physiologico-moral. D'après ces principes, les Aryâs, dès l'époque de leur séparation d'avec les Tourans, ont toujours été agriculteurs comparativement à ces derniers, sinon par le fait (par exemple à l'époque des migrations des Aryâs aux Indes et en Europe), du moins toujours en principe. Les Aryâs seront toujours agriculteurs, c'est-à-dire auront les penchants et toutes les institutions des peuples sédentaires agricoles; les Tourans, au contraire, auront toujours les penchants et les institutions des peuples nomades comme les Moscovites fantassins appelés agriculteurs et les Moscovites cavaliers ou Kozaks. Les paysans moscovites affranchis redeviennent ce qu'ils étaient avant Godounow et Pierre Ier, car ils n'étaient sédentaires (en tant qu'ils l'étaient) que malgré eux. Il ne faut pas oublier, enfin, que la racine du mot Aryâ sert à désigner l'agriculteur chez les Slaves: *orać, oraty* signifie labourer la terre; *oratch* signifie *laboureur* etc. (1)

Nous nous hâtons enfin de constater que M. Albert Réville ne fait aucune mention de la lutte scientifique concernant *l'origine* des Moscovites; il semble ignorer qu'une telle lutte existe. Ce sont les études des caractères de civilisation des deux familles, aryâ et tourane, comme elles se présentent depuis quatre mille ans, qui l'ont amené aux conclusions que nous venons de constater.

---

(1) Dans l'appréciation de la dissertation de M. Albert Réville nous n'avons en vue que les principes et conclusions que nous venons d'indiquer.

W drukarni W. Korneckiego. Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Antoni Bolesław Koziański.